Rozmaitości

Dnia 29. Maja **N**er 22. 1829 roku.

Poranek w zamku Nonsuch. *)

(Przez W. Ch.)

Pałac Nonsuch, blizko Ewel w Surnej, przeznaczony był przez Henryka VIII, jak o tém samo świadczy nazwisko, na wiecznotrwały i niczém nieprzewyższony pomnik jego smaku i upodobania w zbytkach i przepychu; lecz zanim jeszcze skarby swoje na tę nową, dumie jego schlebiającą, budowę roztrwonić zdołał, śmierć osadziła go w ciasnym, ostatnim jego pałacu. Teraz już ani ślad nie pozostał owego przepychu; zamek zniknął wraz z wszelkiemi zabytkami ludzkiéj próżności, a jego nazwisko, mieszczące w sobie tyle uroszczenia, brzmi w uszach potomności jak stłumione Echo, szydząc z dumnych urojeń odległego wieku.

Brzask pięknego poranku witał właśnie dzień S. Michała. Ściany pysznego gmachu, ozdobione powłoką rozmaitéj barwy, mieniąc się nieprzestannie w równie rozmaitych cieniach, ślniły się w blasku wschodzącego słońca. Ze szczytów każdego dachu i każdéj wieżyczki biły migotną jasnością złote chorągiewki, w postaciach różnych źwiérząt królewskiego herbu, a na wysokości obudwóch wież zamkowych, zatknięte królewskie znaki, dumnie z wiatrami igrając, głosiły całéj okolicy, że powiewają nad Królową Elżbiétą, która podówczas wraz z dworem swoim pałac zamieszkała. Jeszcze było rano — grobowa do koła cichość; kopijnik tylko gdzieniegdzie stał czujnie o mur oparty, a na podwórzu kilku ze straży przybocznéj przechodziło się wolnym krokiem przed bramą zamkową. Żaden źwiérz nawet w rozległym źwierzyńcu, nie zerwał się jeszcze z swego legowiska — jeden tylko jeleń, rozdzieliwszy potężnémi rogi zgęszczone zarośle, wysunął się z chaszczów, jak gdyby chciał się oglądnąć po roskosznéj łące i świéżością rannego odetchnąć powietrza. Milczenie muzyki i każdéj innéj uciechy, kazało się domyślać, że Królowa nie opuściła jeszcze sypialnego pokoju.

Lecz naraz przerwał tę głuchą ciszę tętent koni — hufiec jeźdźców szybko się ku zamkowi pomykał. Na czele hufcu, lotnego jak wiatr poskramiając Berberyjczyka, znajdował się młody mężczyzna, okazałéj i pięknéj postaci, śmiały, zwrotny jeździec. Zbliżając się ku zamkowéj bramie, mocniéj przypuścił rumaka — wstrzymał go aż podkowa w bruku się zaryła, rzucił się z niego, i jak gdyby niecierpliwością pędzony wbiegł spiesznie na podwórze w śmiałéj postawie męża, któremu wysoki dostojeństwa stopień nadaje prawo

*) Zdarzenie, będące osnową niniejszéj powieści, które rozstrzygnęło losem pierwszego polubieńca Królowéj Elżbiéty, i blizką miało styczność z dramatyczną podówczas sławą nieśmiertelnego Szekspira, wzięte jest z historycznych rysów panowania Elżbiety, pracy Horacego Smitha w przekładzie niemieckim. Nazwisko zamku Nonsuch, tłómacząc jego znaczenie, możnaby témi słowy objaśnić: „Daremnie podobnegobyś szukał.“

)(

bez opowiedzenia się nawet wchodzić w królewskie podwoje. Straże poglądały na siebie nieco trwożliwie, jak gdyby zapytując się wzajemnie, czyli nie należało im przychodnia wybadać. U drzwi, prowadzących do mieszkania Królowéj, które z równym pospiechem chciał ten śmiałek przebyć, zatrzymali go paziowie i służbę mający urzędnicy dworu; pełni zadziwienia na widok postaci kurzem i znojem okrytéj, zapytali go, kto jest, i co go tu sprowadza. »Zacni Panowie!« odpowiedział obcy i skinął niecierpliwie ręką, ażeby odstąpili od niego, »to, co mnie tu sprowadza, nie cierpi żadnéj zwłoki. Jako! Czyliż kurz i błoto tak mię odmieniły, iż nie poznajecie we mnie Hrabiego Essex, Lorda Namiestnika?« To mówiąc, śmiało pośród nich przechodzi i spiesznie na schody wstępuje. Ciężyło na nim oskarzenie względem złego sprawowania powierzonéj mu w Irlandyi władzy, a ón właśnie powracał teraz z tego kraju nietylko bez pozwolenia, ale nawet przeciw wyraźnemu rozkazowi swojéj Monarchini. Znając jednak dobrze jéj skłonność dla siebie, w zaufaniu, iż mu przebaczy i do zupełnéj znowu przywróci go łaski, skoroby tylko znalazł przystęp do niéj, w obawie prócz tego, iż gdyby nie otrzymał przystępu, nieprzyjaciele jego zupełnéj niełaski i upadku jego dokażą, dniem i nocą pędził burzliwy Hrabia, nie powierzywszy nawet swoich zamiarów nikomu. Z niemałém zadziwieniem usłyszeli paziowie i Szambelanowie brzęk ostróg i łoskot ciężkich bótów, rozlegający się po głuchym pałacu, gdy Essex zbliżał się ku pokojom Królowéj. Jedni trzymali się w oddaleniu, sądząc, że już przed strażą na dole wywieść się musiał z swojego poselstwa, drudzy stawali mu na drodze uwiadamiając, iż Królowa jeszcze nie wstała; ale ón lub tylko przeszedł koło nich, lub odpychał na bok, groźném dając poznać spojrzeniem, że oporu nie cierpi, i tak przeszedł przez wszystkie pokoje i komnaty dam honorowych, osłupiałych na widok tak niepojętego zjawienia. Jedną tylko zaprzątniony myślą, aczkolwiek zuchwałą, nie zatrzymał się Hrabia aż przy drzwiach sypialnego pokoju Królowéj, otworzył je bez wszelkiego namysłu, wszedł śmiało i zamknął je za sobą.

Elżbieta właśnie co dopiero wstała — jéj piękne włosy spadały w nieładzie na twarz i piersi. Nie znała ona co bojaźń, ale na widok obcego, kurzem i znojem okrytego mężczyzny, który tak zuchwale aż do jéj sypialni się wcisnął, zmięszała się mocno, i właśnie chciała przywoływać szatnych, gdy Essex przystępuje bliżéj, rzuca się na kolana i w pokorze o przebaczenie błaga. Dźwięk dobrze znanego jéj głosu, pokorne jego wyrazy, a nadewszystko widok tego, którego dotąd jeszcze kochała, jak u nóg jéj z zarumienionem licem, wznosił ku niéj błagające oko, tak silne na jéj nieprzygotowaném sercu uczyniły wrażenie, iż podawszy mu obiedwie ręce do pocałowania, z czułą uwagą słuchała jego usprawiedliwienia i serdeczniéj go przyjęła, niż o tém w najśmielszych nadziejach mógł marzyć. Słaba jako kobieta, choć wielka na tronie, oddała się w téj chwili słodkim wzruszeniom słabości, a Essex, przy całéj porywczości burzliwego charakteru, układny, wyćwiczony dworak, umiał dobrze korzystać z tego usposobienia, w jakiem swoję Królowę zastał. Swój niespodziany, samowolny powrót składał na gwałtowność uczuć, na niepodobieństwo znoszenia dłużéj rozdziału z tém bóstwem, którego widok tak jest dla jego życia konieczny, jak światło dla jego oka, jak czyste dla piersi powietrze; mówił do niéj w namiętnych wyrazach, i lubo już 66 lat liczyła, unosił się nad jéj wdziękami, porównywał ją z Wenerą i Minerwą razem, po łacinie, po grecku stwierdzał swoje zapewnienia *), i z takim skutkiem

*) Panowanie Elżbiety było świetną epoką nauk w Anglii. Literaturę starożytną ceniono tak dalece, iż nawet damy na dworze Elżbiety z zapałem się jéj oddawały. Królowa sama posiadała dokładnie język łaciński i grecki. W chwilach wolnych od spraw Państwa rozrywała się czytaniem starożytnych pisarzów, a nawet ich tłómaczeniem. I tak przełożyła całego Horacego na język ojczysty, a przekład ten był wiele podówczas ceniony. Po-

umiał swoję rolę odegrać, iż, gdy ją po długiéj rozmowie opuścił, stał na najwyższym szczycie jéj względów, dziękując Bogu, iż po tak gwałtownéj zewnątrz burzy, tak słodkim znowu cieszył się spokojem.

Pokrzepiwszy wycieńczone natężeniem siły, i zamieniwszy podróżną odzież na pyszny i świetny strój dworski, właśnie chciał Essex powtórzyć swoje odwiedziny w pałacu, gdy jakiś człowiek zastępuje mu drogę, i zdjąwszy z uszanowaniem swoję bobrową czapkę, list mu oddaje. Byłby zapewne, co miał na myśli, sam wynurzył, gdyby Hrabia, uprzedzając go, nie był zawołał: »A, William Shakespeare, cóż tu porabiasz w Nonsuch, gdy na widowisku w dzisiejszą uroczystość masz przedstawiać ducha i worek twój napełnić?« Poeta odpowiedział, iż ze swoim przyjacielem Dick Burbage przybył do Ewel, ażeby uprosić u Królowéj przywilej na widowiska swoje; łaskawy jego protektor, Hrabia Southampton, który jakby na nieszczęście właśnie teraz w niełaskę u Królowéj popadł, dał mu list do swojego przyjaciela, Hrabiego Essex, aby wpływu swojego użył łaskawie w téj okoliczności, skoro z Irlandyi powróci; nie czekał ón wprawdzie bezpośrednio na to szczęśliwe zdarzenie, lecz gdy przed chwilą dowiedział się o rzeczywistém przybyciu Jego Wysokości do Nonsuch, pospieszył, ażeby mu doręczyć osobiście list, którym był zaszczycony od Protektora swego. — »Dzięki ci, zacny, szanowny Mistrzu« rzekł Hrabia, przebiegając spieszném okiem pismo, »ja sam wprawdzie jestem tylko świeżo co ułaskawionym przestępcą, i skutek za wstawieniem się mojém właśnie nie zbyt pewny; lecz w odzyskaniu łaski mojéj Królowéj tak się szczęśliwym czuję, iż chciałbym ją chętnie i na innych rozszérzoną widzieć. Mało jest rzeczy, którychbym się przez przyjaźń dla Lorda Southampton nie podjął, i nie mniéj cieszyłbym się z tego, gdyby usługi moje w miarę moich chęci przydały się dla wesołego żartownika, lub wzruszającego Barda (bo jakże mam cię nazywać?), którego wzniosłe utwory wyższe się być zdają nad wszelkie pochwały, dopokąd je nie przyćmi wdzięczna Muza komicznych jego fantazyj. *) Naprzód więc, ze mną do

dobnie zostawiła w tłomaczeniu łacińskiém kilka trajedyj Sofoklesa i dwie Demostenesa mowy. W języku Rzymian wyrażała się płynnie, ozdobnie i czysto.

*) Szekspir jest chlubą swojego narodu, jak niedoścignionym wzorem dla dramatycznych poetów. Był ón już polubieńcem wieku swojego, i wnosząc z owych wszystkich głosów, które ztamtąd do nas przechodzą, współcześni Szekspira wiedzieli dobrze, co w nim posiadają: czuli oni go i rozumieli lepiéj, niż wielu z tych, którzy się późniéj odzywali. Jeden z panegiryków, jakie wówczas zwykle towarzyszyły wydaniom autorów, pochodząc nadto od bezimiennego, zawiera najpiękniejsze i najtrafniejsze zdania, jakie kiedykolwiek świat uczony o tym poecie usłyszał. Szekspir żył i pisał w drugiéj połowie panowania Elżbiety i w pierwszéj Jakóba I. — pod Monarchami więc, którzy sami lubiąc nauki, opiekowali się niemi. Dzieła jego, od publiczności z uniesieniem przyjęte, dały go i u dworu poznać; według świadectwa współczesnego Johnsona przedstawiano je na dworze, Elżbieta była nawet sama powodem do napisania kilku, a Król Jakób zaszczycił Szekspira własnoręczném pismem. Dopiero późniéj, w czasach purytanizmu, który wstrzymywał wszelki polot i oświecenie ducha, pod panowaniem Karola II., zaniedbano Szekspira, i lub wcale niewprowadzano go na scenę, lub w sromotnych przekształceniach. Lecz z tym świetniejszym blaskiem z ciemnic zapomnienia wzniosła się sława jego z początkiem upłynionego wieku, jak meteor wzbiła się nad światem nowszych pomysłów, i odtąd z biegiem filozoficznych czasów wzrastała nieprzestannie, i coraz mocniej wzrastać będzie, jak z gór alpejskich tocząca się ławina. Przebrzmiała sława dramatycznéj szkoły Ludwika XIV., jak przebrzmieć i do nicości wrócić musi wszystko, co nie jest oparte na zasadach natury i prawdy; tak zwana klasyczność Rasynów, Kornelów, wali się z wątłej podstawy, na któréj ją ślepi Arystotelesa uczniowie stawili, odbiera coraz mocniejsze ciosy od uczniów wyższéj dążności, od tego ducha prawdy, który trwając odwiecznie w człowieku, żywot swój czerpie u samego źródła, u źródła natury i filozofii.

ogrodu! chętnego przynajmniej rzecznika będziesz miał we mnie.« Poeta skłonił się dziękczynnie i w małém oddaleniu postępował za Hrabią, który często się ku niemu zwracając poufnie z nim rozmawiał, aż do ogrodu wstąpili. Ogród podzielony był według owoczesnego smaku na regularne czworoboki i grzędy, wszędzie wodotryski i starannie ustopniowane terasy, które pomiędzy sobą kamiennémi połączały się schodami, wszędzie posągi, wazy, architektoniczne grupy i różne przyozdobienia. Przy końcu jednéj terasy stał pawilonik, *rajem* nazwany, ozdobiony obrazami z początkowych dziejów świata, Adama i Ewy, węża i drzewa poznania. Na wstępie do niego była letnia altana ze ślazu, jazminu, powoju, róż, granatów i innych krzewów, właśnie w zupełnym kwiecie stojących. Pośród téj cienistéj, woniejącej altanki siedziała Królowa, która dzisiejszego poranku więcéj niż kiedy pragnęła podnieść powaby swoje blaskiem wyszukanego stroju, z wielkim wachlarzem w ręku, sztucznie z kosztownych piór zrobionym; na około niéj stało kilka dam honorowych, za niemi zaś w pawilonie widać było inne towarzyszki, zajęte ręczną robotą; lutnie i cytry, karty i bogato wysadzona szachownica, leżały obok na marmurowym stole.

(Dokończenie nastąpi.)

Z politowaniem tylko przypominamy sobie fernejskiego mędrca, który cały jenijusz swój zhańbił jednym o Szekspirze wyrokiem, mówiąc o Hamlecie, iż może być tylko dziełem dzikiego pijanicy. Gładka Meropa, czuła Zaira, Brutus, Mahomet zaginą; żyć będą wiecznie Hamlet, Makbeth, Lear, jako utwory najwyższe, do jakich się jenijusz człowieka wznieść zdołał. I któż Szekspira przewyższyć, kto z nim tylko w równi iść może, w znajomości ludzi i świata, w kreśleniu charakterów, w malowaniu uczuć i namiętności? Owa nieporównana zdolność przenoszenia się w różne rodzaje ludzkiego istnienia, z równą prawdą charakteru położeń jak osobistości; owa moc zadziwiająca, z jaką utworom fantazyi swojéj nadaje tak właściwe własnego bytu znamiona, iż w każdém położeniu rozwijają indiwidualność swoję według powszechnych praw natury, jakby rzeczywistemi były stworzeniami; owa prawdziwość w oddaniu namiętności, w całém znaczeniu tego wyrazu, w każdym stanie duszy, w każdém usposobieniu, od obojętności lub poufnego żartu do najdzikszéj rospaczy i wściekłości; owe stopniowanie uczuć, owe trafne rysy, któremi w kilku słowach odkrywa nam szereg poprzedniczych działającéj osoby położeń, jakoby rozwijał przed nami dzieje jéj umysłu i serca — wszystko to samemu tylko Szekspirowi właściwe. Téj dzielności ducha swojego nie rozciąga ón jedynie na różne stany, płeć i wiek aż do niedołężnego dzieciństwa, nie tylko Król i żebrak, łotr i bohatér, mędrzec i błazen z równą u niego działają prawdą, nietylko w różne wieki i różne narody przenosi charaktery z indiwidualnością życia, czasu i obyczajów, — ón się zapuszcza w magiczny świat duchów, wywoływa widma i czarownice i każe im działać, zaludnia powietrze istotami w wyobraźności tylko żyjącemi — a wszystko tworzy z taką prawdą, iż nam wierzyć potrzeba, iżby te potworne istoty w rzeczywistości samej nie mogły być inne. Słowem, jak krainę rzeczywistości i prawdy swoją płodną i śmiałą fantazyją przenika i ożywia, tak z drugiéj strony przenosi naturę za samę jéj granicę w sferę czystéj swojéj fantazyi. Też samę tworczość, którą w traiczności podziwiamy, widzimy także i w jego płodach komicznych; na równéj ona tu stoi wysokości, równie jest niewyczerpaną, zadziwiającą, głęboką — i z tego względu jak trafne są i charakterystyczne słowa Essexa, któremi do Barda przemawia. — Z tych wszystkich stanowisk uważając Szekspira jako dramatycznego poetę, z którymkolwiek innego narodu jenijuszem porównaćbyśmy go chcieli, stoi ón wysoko nad wszystkich. Bierzemy stąd powód wyrzec śmiało, iż któréj literaturze i któremu teatrowi Szekspir jest jeszcze obcym, literatura dramatyczna tego narodu jak i scena taka na bardzo jeszcze nizkim zostają stopniu.

Wiadomości naukowe.

(Z Gaz. Wied.)

Systemat rolnictwa, bez pługa, bez mierzwy i bez ugoru, wynaleziony przez angielskiego Jenerała Beatson i zatrudniający teraz wszystkich tak praktycznych jako i teoretycznych gospodarzy w Anglii i w in-

nych krajach, stał się także pobudką do nowéj reformy rolnictwa w Niemczech.

Znany w literaturze gospodarz praktyczny Baron Ehrenfels, daje następujące krytyczne jego objaśnienie.

Nowy systemat rolnictwa bez pługa, mierzwy i ugoru *) zdaje się być zagadką ekonomiczną, a przecież jest rzeczą prawdziwą. Opinije o nim są bardzo sprzeczne; jedni za nadto go chwalą, drudzy na zbyt ganią. Średnia droga okaże prawdę. Zamierzam do sprostowania opinii publicznéj dla zastósowania co jest prawdziwém i uniknienia fałszywych stron jego, zważyć na szali każdy szczegół téj nauki.

Wynalazca Jenerał Beatson, jest z powodu swojego wojskowego ukształcenia, więcéj matematykiem, niżeli gospodarzem rolnym. W ekonomii posiada ón więcéj praktyki, jak teoryi, w teoryi więcéj zna mechaniki, aniżeli chemii rolniczéj. Rachunek ekonomiczny więcéj zasadza się na oszczędności, aniżeli na przynoszących zyski nakładach. Z tego pomieszania osobistych wiadomości wynalazcy, wynika równie światło jak cień jego systematu. Dawniejszy systemat rolnictwa w Hrabstwie Sussex, gdzie Jenerał Beatson posiada dobra, zawierające 112 akrów ziemi, był następujący. Ciężką gliniastą ziemię uprawiano ciężkim pługiem, do którego często zaprzęgano cztéry lub sześć koni, przytém co rok jedno pole zostawiano ugorem, zamiast mierzwy źwiérzęcéj używano do użyznania ziemi, wapna. W systemacie trójpolowym jedno pole przeznaczano na ugor, drugie na pszenicę, w trzeciém, siano na jarzynę. Taki sposób gospodarowania przyniósł stratę zamiast zysku.

Piérwsze szczęśliwe zastósowanie w rolnictwie zrobił Beatson z nauk matematycznych. Znajdując, iż jedna skiba roli 6 cali głębokości mająca, potrzebowała sześć razy sześć, czyli 36 razy tyle siły źwiérzęcéj, aby mogła być uprawiona ciężkim pługiem, często sześcioma końmi ciągnionym, wyrachował, iż gdyby ta skiba sześciucalowa na 2 lub trzycalowe podzielona była, toby na 3 calową tylko 3 razy 39, a zatém na całą skibę tylko 18 razy tyle siły potrzeba, czyli połowę téj, jaka zwykle była w użyciu, ztąd wynika, iż rolnictwo mogłoby doznać ulgi, niepotrzebując tylko połowę tego sprzężaju, co dawniéj. Ponieważ wszystko, co jest matematycznie dowiedzione, jest prawdziwe, zatém rachunek ten doprowadził następnie, do robienia lżejszych narzędzi rolniczych i używania mniéj licznego sprzężaju, uwolnił przeto rolnictwo od największych wydatków. Ta jest jedna prawdziwa strona systematu Beatsona, systematu, który zapewne wielu Niemców znalazło już stwierdzonym przez doświadczenie, jeżeli w szczególnych przypadkach, chcąc mieć głębokie brózdy, kazali je dwoma pługami jednym za drugim wyorać. Lubo w powyższéj oszczędności sił, robiono już w praktycznem rolnictwie niektóre usiłowania, nie osłabiają bynajmniéj powyższéj matematycznie dowiedzionéj zasady. Mniéj szczęśliwy zdaje mi się był Beatson, w zastósowaniu do rolnictwa chemicznych środków. Doszedł ón przez rachunek, iż zwyczajne w jego okolicy gnojenie gruntu wapnem, przez wielki nakład, którego wymaga, pożera zupełnie czysty dochód z roli, że nawet w Anglii, gdzie wszystkie płody ziemne płacą się drożéj, niż we wszystkich innych krajach Europy, tak bezcenną czyni ziemię, iż mu 100 akrów roli w przeciągu trzech lat przyniosło stratę zamiast zysku. Starał się przeto uwolnić także rolę swoję, od wydatku na wapno, i po wielu usiłowaniach zastąpił kosztowne wapno samą paloną glinką, i zapewnia, iż po siedmiu latach próby teraz 100 akrów ziemi uprawianéj nie ledwie bez pługa, mierzwy i ugoru, przynosi mu rocznie czystego dochodu, według obliczenia na monetę niemiecką konwencyjną 3,639 zł. niemieck.

Jeżeli podanie to nie jest w skutek zbytecznego zamiłowania swego systematu przesadzone, tedy tak korzystny rezultat musi pochodzić z innych ubocznych przy-

*) Godna przytém uwagi, iż Jenerał Beatson wymyślił ten nowy systemat rolnictwa będąc Gubernatorem na wyspie S. Heleny.

czyn, ale nie z użycia palonéj glinki zamian za wapno. Użycie bowiém glinki zamiast wapna, mówi bardzo przeciw chemii rolniczéj i objawia natychmiast każdemu znawcy téj rzeczy fałszywą czyli właściwie ciemną stronę tego systematu Wiadomo, iż palone wapno, działa jako środek na wyplenienie z korzeniem wszelkich chwastów i przygotowywa przez to dla następującego zboża czystą i pulchną rolę.

Nadto materyjał ten otwiera najtwardszą ziemię dla powietrza, rozrabia i pulchni ją niemal tak jak brona, słońce, deszcz i pług. Wapno ze wszystkich ziem i minerałów najchciwiej łączy się z atmosferą i z tego związku przynosi dla życia roślinnego do ziemi część więcéj, aniżeli mierzwa źwierzęca. Z 600 lub 700 częściami wody zamienia się w taki płyn, iż przechodząc z łatwością w organizacyją roślinną i tam złączone z innemi żywiołami, jak w kościach źwierząt, tworzy włókna i łodygi, które innym częściom służą za podstawę utrzymującą całą roślinę, która spalona na popiół staje się znowu czyniącym te same skutki wapnem. Korzyści te nikt lepiéj nie zna, jak bogaty włościanin czeski w okolicach Egry, czci ón wapno jakby bożka jakiego w rolnictwie. Glinka palona nie posiada żadnego z tych przymiotów dla rolnictwa i ze wszystkich skutków chemicznych, ma tylko jeden, to jest, iż palona łączy się także korzystnie z atmosferą. Atoli przymiot ten winna jest ogniowi, który ją pali. Ogień przeto jest właściwie skutecznym żywiołem w systemacie Jenerała, ale nie glinka. Wszakże ogień tak, jak go Beaston używa, wydaje zaledwie połowę swoich skutków. Jeżeli się pali ogniem jaka ilość glinki, w przygotowanych na to piecach, otrzymany ztąd popiół, 15 razy mocniejszy od gipsu, rozsiéwa na powierzchni roli, tedy jeszcze za słabo korzysta się z ognia i używa się go tylko jako środka, nie zaś jako żywiołu. Gdyby ogień rozpalony był na saméj powierzchni roli, tedy działanie jego byłoby początkowe i wielorako dzielniejsze. Moje doświadczenia w téj mierze, potwierdzają to przypuszczenie, a palenia na gruntach w Styryi i innych górzystych krajach, dowodzą, iż za pomocą ognia uwisłe i pochyłe góry, wydają zboże, których ziarno czyściejsze i cięższe, zyskane bez pługa i mierzwy, zawstydza płody od tysiąca lat uprawianych gruntów leżących w dolinach.

Więcéj o téj rzeczy można znaleść w mojém piśmie; o przyczynach upadku rolnictwa strona 37 i t. d. Na tém polega właściwie najważniejsza i praktyczna część w mowie będącego systematu rolniczego. Zastósowaniu użycia działalności ognia w rolnictwie, winien jest korzystne wypadki, lecz w tém jak Beatson używa ognia, jest błąd i słaba strona jego systematu i razem pewność, iż takowy nie zdoła się utrzymywać i tylko w piaszczystych gruntach prawdziwie korzystnie zastósować się może. Prawda znajdująca się w tym wynalazku, spoczywa jeszcze mniéj więcéj pod naukową zasłoną. Skarby nad wiarę większe dla rolnictwa, ukryte są dotąd bez użytku w żywiołach. Dla Egipcyjan mieszkających nad Nilem, woda była wszystkiém, była ich pługiem, mierzwą, ugorem. U dawnych Hebrajczyków ogień zastępował prawie wszystko. Zwróćmy choć raz oczy na historyją rolnictwa i zabierzmy bliższą znajomość z systematem rolnictwa dawnych żydów, a systemat Jenerała Beatson okaże się tám więcéj niż udoskonalony.

Rozszerzyłoby to zaszczytnie i dobroczynnie zakres działań wielu towarzystw ekonomicznych, gdyby przez wyznaczone ku temu wydziały, ów zapomniany system rolniczy, zastósowanie ognia, jako żywiołu do naszych dzisiejszych sposobów rolniczych, scyentyficznie rozebrano, takowe przez delegowanych porównawczo rozpoznano, a coby było prawdziwego, upowszechniono przez przykład i udzielane ludowi nauki. Według mojego doświadczenia i widoków upadła cena gruntów nie może być podniesiona, rolnictwo nie może doznać większéj ulgi, rola stać się żyźniejszą i bardziéj powiększony czysty dochód, jak przez zastósowanie działalności ognia do rolnictwa. Ogień według moich poprzednich obliczań, może się prawie wszędzie w Niemczech równać

z podobnemi jemu skutkami. Przez użycie jego zyskałem z roli piękniejsze zboże, aniżeli za pomocą wszelkich innych środków, wyczyściłem szybko najnieczystsze grunta. Ogień jeżeli wszystko, tedy bardzo wiele rzeczy zastępuje w rolnictwie, ułatwia i zmniejsza pracę i sprzężaj, zastępuje wapno, margiel, paloną glinę i gips, a w części i mierzwę źwierzęcą. Wyczyszcza ón ziemię z wszelkich chwastów daleko prędzéj i skuteczniéj, aniżeli wszystkie narzędzia rolnicze całego świata, ón upraszcza nasz systemat rolnictwa, czyni niepotrzebnym ugór a nawet i przemienne gospodarstwo; ón jest kamieniem filozoficznym w rolnictwie. Nietylko że przez użycie ognia jako żywiołu, udoskonalony zostanie wspomniony systemat Beatsona, ale nadto wymaga ón uwagi wszystkich ekonomistów i kameralistów. Za użyciem ognia, rola staje się zdolną przy nierównie zmniejszonych wydatkach wydawać więcéj zboża. Chléb przeto, może, przy powiększonéj produkcyi być tańszy dla miast i konsumentów, a właściciel gruntowy przez tę naturalną taniość nie zubożeje; a nawet nizka dzisiejsza cena gruntów, musiałaby się zapewne znowu podnieść, skoroby więcej czystego dochodu przyniosła. Jeżeli przeto nowy system rolnictwa Beatsona nie jest prawdziwym i zastósować się dającym, to przecież części, z których jest złożony i wynikające z tąd wypadki są prawdziwe i rzetelne.

Baron Ehrenfels wynurza w końcu życzenie, by te jego uwagi rozszérzane być mogły przez pisma publiczne.

Rolnictwo dawnych Hebrajczyków polegało równie wyłącznie na zachowaniu i użyciu sił ognia, jak rolnictwo egipskie na działaniu wody. Obydwa narody używały głównie i bezpośrednio żywiołów, w których znajdują się wszystkie siły produkcyi. O chowie bydła, które mniéj więcéj uciąża nasze rolnictwo, dawni żydzi nic wcale nie wiedzieli. Chodujący trzody i rolnicy, stanowili osobne stany i wymieniali między sobą swoje produkta. Chodowanie bydła było bez rolnictwa, a rolnictwo odbywało się bez mierzwy i pługa. Ogień był u Hebrajczyków tém, czém u Egipcyjan woda, wszystkiém. Według historyi, dawni żydzi zrzynali tylko plenne kłosy u zboża, a całą próżną słomę palili na roli. Tym sposobem palili oraz nasienia i korzenie wszelkich chwastów, poruszali przytém i kopali ziemię, za pomocą lekkich ręcznych narzędzi i zyskiwali w popiele materyjał, który wyciągał z atmosfery żywioły roślinnego życia.

Mogło przeto ziemia bez użycia ciężkich narzędzi i sprzężaju, bez mierzwy zwierzęcéj i ugoru, na stósownych powierzchniach wyłącznie siebie saméj, wydać dla całego narodu zboże, przez wieloletni przeciąg czasu i rozwinąć siłę produkcyjną, o jakiéj zdaje się, iż zapomnieliśmy w naszym ścieśnionym systemacie uprawy roli. Słomy tak nam potrzebnéj dla bydła, nie potrzebowali Hebrajczykowie, zmniéjszali oni sobie robotę i za pomocą ognia, zwracali słomę najkrótszą drogą w obieg wegetacyi. Rola zmuszona tym sposobem lekko do roślinienia, nie potrzebowała prawie żadnego kapitału; uprawa żadnych szczególnych wydatków, ziarno było czystym zyskiem, a słoma nakładowym kapitałem. Ten sposób rolnictwa był tak korzystny, iż może pokolenie Lewi, od którego wyszedł wynalazek rolnictwa, zasadzonego na czystéj chemii rolniczéj, bez wszelkiego uciążenia, wymagać dziesiątéj części od sta, z czego wynikła znana do dziś dnia dziesięcina.

Nasz Beaston, odgadł w systemacie swoim tylko część systematu rolniczego dawnych Hebrajczyków, używa ón ognia za rzecz uboczną, nie główną, jako środka, nie jako żywiołu.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

— Z Warszawy. —

Towarzystwo król. warsz. Przyjaciół Nauk odbyło dnia 30. Kwietnia r. b. posiedzenie publiczne. Oto są niektóre szczegóły o pracach tegoż Towarzystwa w ciągu czasu miedzy dwoma ostatniemi posiedzeniami, podług tego, jak je wyliczył Prezes Towarzystwa w swojém zagajeniu, które jakkolwiek było publiczne, niewiadomo dla jakiéj przyczyny, nie będzie jak zwykle bywało, publiczności udzielone.

Kolega Prażmowski Biskup płocki przełożył z greckiego wiernie i zajmującym stylem dzieje Herodota i zamyśla ogłosić je drukiem.

Kolega Bentkowski czytał uwagi nad krytyką dzieł Hammera sławnego oryjentalisty, przez P. Sękowskiego napisaną; zganił w niej cierpkość, z jaką P. Sękowski wyraża się o tak znakomitym uczonym.

Kolega Maxymilijan Fredro czytał wstęp o Orfeju i Eurydyce przełożony wierszem miarowym.

Kolega Karol Glotz obywatel Województwa Sandomierskiego nadesłał Towarzystwu rozprawę swoję o rękopismach, zdał o niéj sprawę Kolega Gołębiowski Sekretarz Towarzystwa, i wyraził, iż szkoda, że jéj autor o rękopismach polskich zamilczał.

Kolega Gołębiowski czytał z dzieła swojego, nad którém pracuje, p. t. „Dykcyjonarz starożytnych obyczajów ojczystych, wyjątek o wieńcach, wiankach i wianeczkach.

Kolega Lelewel czytał rzecz o polityce Gedymina W. Księcia litewskiego.

Nowo przybrany Członek Towarzystwa Tytus Hr. Działyński drukuje własnym nakładem ułożone przez Lelewela materyjały do prawodawstwa litewskiego.

Kolega Skarbek złożył Towarzystwu dzieło swoje o ekonomii politycznéj w języku francuskim napisane, o którém dzienniki paryzkie chlubną uczyniły wzmiankę.

Kolega Skrodzki czytał rapport Kolegi Jastrzębowskiego o odmianach powietrza i fizycznych porach roku w naszym klimacie.

Kolega Pawłowicz dał wiadomość o rozprawie Pana Cordier o cieple wewnętrznem ziemi.

Kolega Brandt z powodu uwag Prof. Fijałkowskiego o śmiertelności w szpitalu warszawskim Dzieciątka Jezus, czytał uwagi nad domami podrzutków i śmiertelnością w nich panującą, obstawał za potrzebą zaprowadzenia u nas instytutu macierzyńskiego. Tenże czytał część pierwszą pisma swojego o policyi lékarskiéj w kraju naszym i co w tym względzie dotąd u nas czyniono.

Kolega Skarbek wiadomość o instytucie berlińskim dla poprawy zepsutych dzieci (znana jest z pism publicznych).

Kolega Garbiński: rapport o dziele Podczaszyńskiego początki architektury (także znany z pism publicznych).

Kolega Jastrzębowski złożył Towarzystwu narzędzia astronomiczne i meteorologiczne swego wynalazku; wyznaczona została deputacyja z grona Towarzystwa do ich ocenienia.

Kolega Chodkiewicz nadesłał Towarzystwu rozprawę o fermentacyi winnéj.

Kolega Krzyżanowski Adryjan i Rychter zajmują się zbiéraniem materyjałów do historyi Kopernika.

Kolega Celiński czytał uwagi nad wysoką ceną stroju bobrowego, oraz podawał sposoby, jakiemiby niedostatkowi tego środka lekarskiego zaradzić można, a zwłaszcza przez zakładanie kolonizacyi bobrów.

Kolega Fijałkowski czytał rozprawę o wodowstręcie i przytoczył w niéj ważne postrzeżenia w téj okropnéj chorobie.

W dniu 4. Maja zszedł z tego świata ś. p. JW. Michał Wyszkowski, Radca Stanu N., Członek Kr. Tow. Przyjaciół Nauk. —

Ostatnie zeszyty *Miesięcznika Szlązkiego* (Monatschrift von und für Schlesien. — Marzec i Kwiecień) zawiérają szczegóły mogące obchodzić uczonych polskich: 1) Prof. Stenzel podaje prawdziwą przyczynę, dla któréj Tatarzy w XIII. wieku Szlązk opuścili, mimo strasznéj klęski zadanéj Chrześcijanom. 2) Wydawca Dr. Hoffman podaje wiadomość o przestrzeni, jaką język słowiański w Szlązku zajmuje; 3) Załącza dwie polskie pieśni ludu, z przekładem obok niemieckim. —

— Z Krakowa. —

Ludność Krakowa wynosi 32,905 dusz; w roku 1827 i 28 spożyła w przeciągu tegoż: 6,696 wołów, 3,159 krów, 414 jałowic i bukatów, 9,396 cieląt, 10,098 baranów, 7,020 wieprzów, 137 kozłów i koz, 203 jagniąt. Licząc na średniego wolu funtów 500, krowę funtów 250, bukaty i jałowice po funtów 200, wieprze po 172, cielęta po 40; wypada następująca ilość mięsa:

Wołowiny funtów	3,348,000	Krowiego funtów	789,760
Jałowic i bukatów .	82,800	Cielęciny —	375,830
Baraniny funtów	400,320	Wieprzowiny —	653,000
Koz i Kozłów —	5,342	Jagniąt —	2,030

Razem spożyto mięsa 6,057,082 funtów; co dzieląc na 32,905 ludności, wypada rocznie na osobę w przecięciu funtów 184 i 2,365/32,905, więcej zatém niżeli pół funta dziennie, nielicząc w to ogromnych dostarczeń płastwa domowego, dziczyzny, ryb, więdlin zagranicznych i t. p. Opłata roczna od wyżéj wyrażonych ilości zabitego bydła w rzezalni rządowéj, licząc od wołów po złp. 1 gr. 10, od krów, jałowic i bukatów po złp. 1, od cieląt, kóz i baranów po gr. 6, od kozłów po gr. 15, od jagniąt po gr. 3, uczyniła w roku 1827 i 28 złp. 27,099, więc na osobę rocznie około 25 groszy; albowiem podatek akcyzowy od rzezi bydła, już tam od lat przeszło 10 jest zniesiony. —

— Z Francyi. —

Wyznaczona przed kilku laty przez Towarzystwo zachęcające w Paryżu nagroda 6,000 fr. za zrobienie sztucznego Ultramarynu, otrzymaną nakoniec została przez Pana Gnimont. Farba ma być bardzo czysta, a Horacy Vernet, Gros, i inni malarze wysławiają ją niezmiernie. Już się ukazała w handlu. (Jest do nabycia i w Lipsku u Pana Sellier po 25 franków uncyja.) Zresztą dotąd nie jest wiadomo, czyli ten Ultramaryn taki sam jest, co i Gmelina. —

Towarzystwo jeograficzne paryzkie przyznało sławnemu arktycznemu podróżnikowi Franklinowi, roczny swój medal wartości 1000 fr. —

Księgarz paryzki P. Bossange (ojciec) wyznaczył nagrodę dla rolników w cztérech otaczających Stolicę Departamentach, dla zachęcenia ich do uprawy kukurudzy; i w tym celu przysłał Towarzystwu ogrodniczemu 1000 franków, które temu mają być przyznane, kto w bieżącym roku najpiękniejszy plon zbierze z jednego hektaru gruntu zasianego kukurudzą. Rzeczone Towarzystwo ogłosiło przepisy uprawy téj rośliny i program ubiegania się o nagrodę. Drugą nagrodę 14,000 fr. wyznaczył P. Bossange za najlepszą rozprawę o użytku kukurudzy we względzie pożywności, szczególniéj dla karmiących matek dzieci. Nagroda ta złożona została w Akademii król. sztuki lékarskiéj. — Księżna Berry każe zasiać w roku bieżącym kukurudzą kilka morgów pola w dobrach swoich; w tymże celu kazał P. Ternaux w dobrach swoich Ouen uprawić 10 morgów. Również P. Lafitte przyłożył się do udoskonalenia uprawy téj pożytecznéj rośliny w Maisons. —

— Z Anglii. —

Na ostatniém posiedzeniu sądu w Tralec (w Irlandyi) oskarżono pewnego człowieka, że ukradł ośm owiec. Najjawniejsze były dowody przestępstwa; ale że jeden z świadków przysiągł, iż tylko 6 owiec było, a 2 tryki, przeto uwolniono oskarżonego. —

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra i Augusta Pillerów.